

Transkrypcja wywiadu z:

# p. Jadwigą Szyszkiewicz



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**Wywiad przeprowadzili:**

Magdalena Weltz  
Vilija Tulickaite

**Fotografia:**

Łukasz Fox

**Transkrypcja:**

Artur Giżewski



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**Magdalena Weltz** –Gdzie mieszkała pani w Wilnie?

**Jadwiga Szyszkiewicz** – Ja nie mieszkałam, bo ja się już tutaj urodziłam. Mój tato mieszkał między innymi na ul. Popowskiej – przed Zarzeczem, a potem w Zaułku Bernardyńskim pod dwójką. O jedną bramę dalej jest to muzeum Mickiewicza.

**MW** – Który to był rok?

**JS** – To było do wojny

**Vilija Tulickaite** – To może, w którym roku rodzice się tu...

**JS** – Tu przyjechali? To było w sierpniu '46 roku

**VT** – Nie wie pani, jaki to był transport? Jaki numer transportu był?

**JS** – Ja tylko mam tutaj dokumenty, w jakim sensie „jaki transport”?

**VT** – Z kresów ludzie przyjeżdżali transportami, niektóre osoby pamiętają, którym transportem byli przywiezieni.

**JS** – Aha...nie, pewnie mama to mówiła...

**VT** – A na przykład Zaświadczenie o Repatriacji?

**JS** – Tak. Tu wszystko jest, właśnie to mi się udało znaleźć, bo część jest u mojej córki. Właśnie w tych materiałach, które ona mi oddała, a ja je gdzieś wsadziłam z powodu braku miejsca. Tam było(napisane), jakie i ile książek mój tato przywoził, w ogóle ilości i kilogramy są niesamowite, a tu są te zaświadczenia – też się jeszcze znalazły. O jest! 800 kg – biblioteka i przyrządy kreślarskie...800 czy 1800?

**VT** – No, 1800...

**JS** – Kilogramów?

**MW** – Tak, z tego wynika, że kilogramów.

**VT** – Ale to bym się nie zdziwiła, jeżeli cała biblioteka...

**JS** – Bo niech mi pani powie – tu jest wpisane to, co przywoził prawda? Tu jest konie, owce – wykreślone, a to jest dokładnie tyle, ile on wioził. To była jego miłość. To były robione takie drewniane, ogromne skrzynie, ja jeszcze te skrzynie pamiętam, bo one długo były.

**VT** – I jeszcze przywiózł mąkę, tak?

**JS** – Właśnie. Tą mąkę się potem całymi latami kupowało przy jakiejś zawierusze ciągle. Wiadomo ludzie tak mają po wojnie, cukier i mąkę mama ciągle musiała kupować i zapasy robić. Dopiero teraz nie robimy zapasów, wszystko na bieżąco. I tu jeszcze jakieś żywnościowe 200(kg), ale ja myślę, że w tym były też te rzeczy, te antyki.

**VT** – A to dlatego taka waga.

**JS** – To były również te szafy, te wszystkie biblioteczki...

**VT** – Szczerze mówiąc, to wszystko tłumaczy nawet.

**JS** – No, no... a mama – maszyna do szycia. (*śmiech*)

**MW** – A ma pani tą maszynę teraz?

**JS** – Tak. U mojej córki ta maszyna stoi... Singerowska. Ona już szyje na innej, ale jest, Ja dopiero teraz zobaczyłam, że moja mama przywiozła ją, bo ja się nigdy nie zastanawiałam jak to było

A tu jest też coś, ale pani po rosyjsku bardziej...

*Vilija czyta po rosyjsku i na bieżąco tłumaczy*



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**VT** – To jest to co mógł zabrać ze sobą, co mógł wywieźć do Polski: dywan, 3 krzesła...

**JS** – Faktycznie były krzesła

**VT** – Regał

**JS** – To ta biblioteczka przyjechała

**VT** – Stół

**JS** – Nie pamiętam, który, tego nie wiem, bo ten był już kupowany w Polsce. On się rozsuwa na dwa pokoje i się tak deski uzupełnia. Moja mama, jeszcze za swojego życia, przezornie dorobiła, bo to był taki i się zawsze mówiło ślubny, ślubny, nigdy nie trzeba nic planować. Na dwa pokoje to się go nigdy nie rozłożyło, ale dorobiła właśnie, obstalowała i jest coś takiego. Ja zaczęłam na święta – czy coś, go rozsuwać. I jak fajnie, bo tam jest taka półeczka, na te deski, tam jest pełno nóg, jeszcze są nogi środkowe i jest pełno takich rzeczy. Ja żałowałam, że nie rozsunęłam przed naszym spotkaniem, ale zapomniałam.

**VT** – I jeszcze 500 książek

**MW** – O rany!

**JS** – Mój tato przywiózł.

**VT** – Podejrzewam, że więcej,

**JS** – Ciekawa jestem, a może i się zmieścił w tych pięciuset (*śmiech*)

**VT** – Dziwne, że taką dokładną liczbę podali.

**JS** – No właśnie, ale w sumie książki i te kreślarskie przybory, czyli w tym były te biblioteczki. Musiały być te meble, bo nie wyszczególnili ich osobno. Śmiesznie, bo tu są jeszcze jakieś papiery, U mojej córki były jeszcze jakieś inne...acha...na ulgowy przejazd.

**VT** – Jeszcze dziecko jakieś jechało?

**JS** – Nie. Mama z tatą tylko...to znaczy to jest dla dziecka? Jeszcze z rodziną jechali – taty siostrą i z jej synem, ale nie wiem, prawdę powiedziawszy, co to jest, bo u taty było.

*Pani Jadwiga i Vilija czytają z trudem*

I tu Zdanowicz, to nie jest Józef?

**VT** – Józef

**JS** – To Tato...do stacji Gdańsk...ja już lupy przygotowałam

**VT** – Bardzo dobrze (*śmiech*)

**JS** – Jak to jest? Tu jest Gdańsk, a tu Bydgoszcz, tak jakby

**VT** – A może przez Bydgoszcz?! Do stacji Gdańsk, przez Bydgoszcz.

**JS** – Może...

**VT** – A zaświadczenie, o ewakuacji do Polski... „i ewakuuje się do Olsztyna”

**JS** – Właśnie to mnie ciekawi, może tak im napisali, ale mój tato i tak wiedział, bo na delegację przyjeżdżał, jak jeszcze było Wolne Miasto Gdańsk. Zachwycił się tymi zabytkami, a potem słyszał jaki wielki procent jest zniszczeń w Gdańsku i postanowił właśnie tutaj pracować i odbudowywać

**MW** – Czym się zajmował pani tata?

**JS** – Był architektem, pracował po wojnie w Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy. Zajmował się najpierw szpitalnictwem, potem biblioteki, szkoły...Akademia Medyczna, szpital na Klinicznej, wszystkie szpitale po kolei. Potem też biblioteki, bo wiem, że miał od prof. Pelczara taką podpisaną książkę, na pamiątkę tej odbudowy. Jak ja już pamiętam – lata 60-te, to wtedy gdańskie kamieniczki. Wtedy już nie było Dyrekcji Odbudowy, pracował w biurze projektów budownictwa komunalnego.



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Odnawiali kamieniczki, fasady... to wszystko...

**VT** – Wnioskuje z tego, że pani ojciec już wiedział, na samym początku, że pojedzie do Gdańska

**JS** – On już wiedział, już słyszał, że Gdańsk jest tak strasznie..., a ponieważ tak go pokochał przed wojną to wiedział, że koniecznie tu chce.

**JS** – On studiował architekturę na wydziale Sztuk Pięknych i po trzech latach studiów kierunek architektury na tym wydziale w Wilnie zlikwidowano. To u mojej córki też było - „Śmierć architektury”, idą studenci – świetne zdjęcia. Ja mam gdzieś zdjęcie „Dziadek na wydziale Sztuk Pięknych” – czyli Piłsudski

Była śmierć architektury, studenci protestowali, strajkowali, ale się nie udało. Ojciec przeniósł się do Lwowa i kończył już we Lwowie

**VT** – Ale jak wyjeżdżał?

**MW** – Kiedy? Może jakoś to uporządkujmy. Pani Ojciec i mama urodzili się w Wilnie – tak?

**JS** – Moja mama urodziła się w Orszy – to była Polska, natomiast tato w Nowozupkowie – pod zaborem. Chodził do szkoły rosyjskiej, gdzie mam te wszystkie świadectwa, ale nie wszystko od razu... Mój tato urodził się w 1898, po prostu, ja byłam późnym dzieckiem, mama miała 36 lat, a tato jakoś 54, jak ja się urodziłam, po wojnie w '49 roku

**VT** – Czyli tato się urodził w Rosji?

**JS** – Tak, ale dlatego, że to było chyba pod zaborem, to pewnie pierwotnie były ziemie polskie. Przed I Wojną mieszkał i uczył się w Słonimie w Nowogródzkiem

(...)

**JS** – Dzieci się po kolei uczyły, bo moi rodzice to taki przypadek, że oboje stracili wcześniej ojców. Wtedy były takie czasy, że kobiety nie pracowały, był jakiś majątek i nie było tak jak teraz. Dzieci – jedni pracowali, a drudzy kończyli studia, tak sobie obiecali, że będą po kolei.

Mój tato był najstarszy, potem jego siostra – tato już pracował, bo utrzymywali mamę swoją. Moja mama też wcześniej ojca straciła... a ja straciłam wążek (*śmiech*)

**VT** – Znaczy nas interesuje ojciec. Ojciec się urodził na terenie ówczesnej Rosji

**JS** – Tak

**VT** – Studiował w Wilnie?

**JS** – Tak. Studiował w Wilnie.

**VT** – A później?

**JS** – Skończył Politechnikę Lwowską

**MW** – Czyli pojechał do Wilna, potem do Lwowa, a z Lwowa do Gdańska?

**JS** – Nie. Wrócił do Wilna i pracował tam też przy jakiejś odbudowie. Tam miał swoich wspaniałych profesorów – profesora Kłosa, Bułhaka – który był fotografem

**VT** – Oj, naprawdę?? Bułhak przecież bardzo dużo zdjęć Wilna robił...

**JS** – Profesor Kłós, mój tato go uwielbiał, mieli wspólne zainteresowania i byli jednakowo zakręceni. Mój tato już w czasie studiów pracował u niego w katedrze, tam są takie delegacje i przy odbudowie jakiś zabytków, jako student, brał udział. W czasie wakacji pracował, no bo musiał pieniądze zarobić na studia. Normalne studia były wtedy płatne, dlatego te dzieci, jedni pracowali, a drudzy się uczyli. Nie mogli wszyscy kształcić się jednocześnie.

**JS** – Nie. To jest ciekawe, na uniwersytecie, każde zaliczenie wykładów miało takie świadectwo. Jest też takie ogólne, gdzieś mam, a to są takie oprócz indeksu. O, tu są indeksy, tu są jakieś takie



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

ogólne zaliczenia. Te same przedmioty, ale każdy dostawał takie świadectwo, że ukończyli zajęcia u „takiego, a takiego,, profesora. Jednym z profesorów...tu dziekan Kłos – tato w Wilnie miał świetne stopnie, bo to była jego miłość, a we Lwowie, to już po prostu...chciałam się go zapytać – już się nie zapytałam. Wilno było jego miłością i ci profesorowie...

**VT** – Bałzukiewicz

**JS** – Tu, my nie wiemy, ale może też był jakimś wybitnym...kimś, natomiast tu jest też podpis Ruszczyca – tego malarza. Mój tato kochał jego...on miał takie mroczne...na przykład ja miałam „Ziemie” Ruszczyca. Zaorana ziemia, bez niczego, pługu, bez koni. On na punkcie tej ziemi wiele prac takich.

**VT** – Obraz pani miała?

**JS** – Mój tato, Kłosa i Ruszczyca też miał.

**VT** – Obecnie nie ma tego obrazu?

**VT** – Czyli, może opisz pani jeszcze raz tą drogę?

**MW** – Na początku był...co to było?

**VT** – Ówczesna Rosja

**JS** – Tak

**MW** – Potem było Wilno

**JS** – Jeszcze był Słonim...

**VT** – W Nowogródzkim

**MW** – A pani mama?

**JS** – Moja mama się urodziła w Orszy...nie pamiętam teraz...

**VT** – Ale to była też Wileńszczyzna?

**JS** – Nie. To nie jest w ogóle Wileńszczyzna. Moja córka jechała za Moskwą, w kierunku Syberii na wycieczkę i przejeżdżała właśnie przez tą Orszę

**MW** – A potem?

**JS** – Potem moja mama była w Pińsku, w różnych takich miejscach, na końcu przyjechała do Wilna. W ogóle w takim majątku mieszkali – to pewnie w Orszy i w Orszy pewnie zmarł jej tato. Potem one się tak właśnie borykały z babcią i przyjechały do Wilna

**VT** – I mama z tatą poznali się w Wilnie, tak?

**JS** – Mój tato był 14 lat starszy, a mama była śliczna, wesoła – najmłodsza córka. Moja kuzynka zawsze mówiła, że babcia jej zawsze piękne rzeczy szyła, bo miała talent, moja córka go odziedziczyła. Mama myślała, że przyjedzie rycerz na białym koniu i było właśnie tak, że wszyscy chłopcy, cała młodzież poszła na wojnę i poznała mojego tatę

**MW** – Tata o ile był starszy?

**JS** – 14 lat

**MW** – A mama ile miała lat?

**JS** – Ja się urodziłam w '49, jak miała 36 lat, czyli wtedy, jak wyszła za męża, miała 26.

A mój tato miał 40. Tylko teraz to facet, który na 40 lat to wygląda prawie jak młodzieniaszek, a wtedy to mój tato, to już taki był pan...o tu mam zdjęcie jak brał ślub, listopad '39 – takie wydawali w czasie wojny

...

**JS** – Ja mogę tylko... najwyżej zadzwonię do mojej kuzynki, czy ciocia jest u niej i czy ona to pamięta. Ona jechała z kolei we wrześniu, a moi rodzice w sierpniu.



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**VT** – A czy możemy się na przykład z ciocią umówić?

**JS** – Ja nie wiem, bo to jest ta ciocia, która książki pisze, ona bardzo podupała na zdrowiu i jest bardzo ciężko. Jak ciocia usłyszała, że jest to spotkanie, to była bardzo chętna, ale niestety moja kuzynka powiedziała, że już nie da rady.

**VT** – A jak ciocia się nazywa?

**JS** – Zdanowicz, Zofia Zdanowicz – to są wiersze, to są wspomnienia, legendy...

**VT** – „Sercem malowane”, Zofia Zdanowicz

**JS** – Nie tylko, bo ona dużo napisała, ale... to jest też wszystko...*(przeogląda książki)*

**MW** – Wszystko o Wilnie?...to jest Ostra Brama

**VT** – Tak Ostra Brama, tylko z innej strony

**JS** – To są jej...

**VT** – A jaki tytuł ma książka?...”Kartki z pamiętnika”

**JS** – A to mój wujek, on na emeryturze swoją tęsknotę za Wilnem przelewał na malowanie. Malował z obrazków i pocztówek, cały pokój u niego był obwieszony,

**VT** – Taka miłość, że...

**JS** – Tu są wiersze i tu jest też jego... to jest trochę tak jak ten prymitywny malarz, no bo on był inżynierem leśnictwa – tylko siostra mojego taty była malarką, tato był architektem, a wujek leśnikiem. Wszyscy mieli zamiłowanie do sztuki

**VT** – Te obrazy namalował kto, dokładnie?

**JS** – Mój wujek, czyli mojego taty brat – Leonard Zdanowicz. Cała miłość i tęsknota jest w nich przelana

**VT** – Faktycznie, to jest w ogóle unikatowe, a czy są gdzieś oryginały?

**JS** – Właśnie u cioci – jedna cała ściana, to są te obrazki

**VT** – A może nam się uda jednak z ciocią porozmawiać? Niech pani spróbuje?

**JS** – No ja muszę... ona sama chętnie... teraz na przykład przyjechała do kuzynki, bo u niej jest bardzo zimno. W czasie świąt, to już nie wiadomo było czy umrze, czy nie.

**VT** – Ojej

**JS** – Moja kuzynka nie wiedziała czy ma wieźć ją do szpitala, czy nie – Bo grypa panuje i odradzają. Po prostu było bardzo ciężko... Ciocia, jak się tylko do was zapisałam w tamtym roku i byłam na tym pierwszym spotkaniu, to mówiła: „Zapisz mnie, ja mam tyle do opowiedzenia”... Ciężka sprawa.

**MW** – A to jest z Wilna, ten mebel?

**JS** – Ja nie pamiętam, czy to też przywieźli

**VT** – To jest w zasadzie komoda

**JS** – To jest jakiś XVIII wiek, teraz nawet nie powiem jaki styl - moja mama by wiedziała... Mój Boże... wszystkie mam te książki i te wujka obrazki...*(wzdycha)*

Nie wiem, czy to wcześniej było kupione – czy już tutaj

**VT** – Ale ten regał, co jest za nami, to jest wileński?

**JS** – W ogóle to nie jest, tylko z Wilna przywieziony, nie wiem jaki to styl i co to jest w ogóle. Mam tylko jedną rzecz, co wiem – małą kanapę radziwiłłowską, w tamtym pokoju, u mojej córki. Ona jest w Nieświeżu w radziwiłłowskiej fabryce – czy manufakturze, na ich prywatne zamówienie robiona.



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**JS** – Kanapka...mała, fajna kanapa dwuosobowa, rzeźbiona. Ona była w Nieświeżu wyprodukowana na prywatne zamówienie Radziwiłłów. Mój tato zawsze o tym mówił i ja to zapamiętałam, zresztą ja ją sobie zażyczyłam i miałam na górze, jak dostałam swój pokój, a potem mojej córce oddałam.

**MW** – Oczywiście, nie ma problemu, my rozumiemy...

**JS** – Jest zawałone, bo jak moja córka przyjeżdża, to ona tylko wjeżdża, wyjeżdża i wszystko leży...to jest ta kanapa...

**VT** – Jeju...rewelacja

**MW** – Wow

**JS** – I unikatowa, to jest jeden egzemplarz, na prywatne zamówienie.

**MW** – Jeszcze tutaj maszyna do szycia...

**JS** – To jest ta maszyna, przywieziona – Singera...

**VT** – Czy ręczna?

**JS** – Nożna, nożna – moja mama jeszcze 30 lat na niej szyła, jeszcze na studiach mi szyła. (*śmiech*)

**VT** – Ale ta kanapa jest ładna...ona ma takie...

**JS** – Jest autentycznie dwuosobowa, na takie miłe spotkania...na randki (*śmiech*)

**VT** – Naprawdę unikatowa rzecz i to jest XVIII wiek?

...

**VT** – Tą kanapę, to tato kupił, czy odziedziczył?...

**JS** – Tato kupił, ale to musiało być z Wilna przywiezione. Tato to wszystko kupował, bo jak robił te różne konserwacje, z różnymi ludźmi, po prostu miał dużo kontaktów. Widział u ludzi, po wsiach i miasteczkach, tam gdzie pracował i po prostu kupował. Dlatego on ma takie piękne okazy.

**VT** – Widzę, że to łóżko też jest...

**JS** – Tak i to jest też kanapa – ze złożonymi łabędziami.

**MW** – Ja cię...eeej Łukasz, tu są łabędzie

**VT** – (*śmiech*)

**VT** – A to łóżko skąd?

**MW** – I jak on to przywiózł

**JS** – Już nie pamiętam. To musiało być tutaj. Na przykład tutaj, tato kupił jakąś komodę, taki sekretarzyk potężny. Jak byłam mała, pamiętam przywieźli i jak otworzyliśmy szufladę to była jakaś zdechła mysz, czy szczur (*śmiech*). A to jest piękny zegar angielski.

**MW** – Ale to już w Gdańsku kupiony

**JS** – Już nie powiem, część rzeczy ojciec przywiózł, ale dużo potem kupował. Wiele wtedy rzeczy po wojnie też wypatrywał i kupował.

**VT** – **Jak** już jesteśmy tak blisko Gdańska, kiedy ojciec przyjechał tutaj, to gdzie się osiedlił?

**JS** – Najpierw na ulicy Politechnicznej. Ktoś, gdzieś powiedział, że są tam wolne mieszkania i oni mieli takie duże, wspólne mieszkanie z rodziną, a potem się starali i (trafili) na Pileckiego

**MW** – Czyli ta droga wyglądała tak: na terenach Rosji; Słonim; Wilno(studia); Lwów (studia); i znów Wilno.

A potem jak to było, zostali wysiedleni do Olsztyna?

**JS** – Nie, były te transporty repatriacyjne i oni się po prostu starali, uznali, że nie ma co i tato chciał tu odbudowywać. Ratować te zabytki, które tutaj były i niestety zostawili Wilno. Mojej mamy,



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

mama i trzy siostry zostały. One przyjechały pod koniec lat 50-tych ostatnim jakimś transportem.

**MW** – A czym oni jechali?

**JS** – Moi rodzice – jeszcze bydłęcymi wagonami.

**MW** – To oni mieli pozwolenie na zabranie takiej dużej liczby rzeczy?

**JS** – No właśnie, każdy robił skrzynie i mógł wieźć. To nie było tak, że ludzie uciekali i przemykali z walizką, tylko normalnie – '46 rok i po prostu mieli pozwolenie.

**MW** – Tam była jeszcze jakaś szafka, którą zabrali – to też podczas tego wyjazdu, czy jakoś później?

**JS** – Znaczą ją

**MW** – co stoi, regał

**JS** – To musiało być podczas wyjazdu, potem ciocie jeszcze, jak jechały, to coś tam poprzywoziły, ale nie wiem co. Było coś takiego, że tato spotkał ciocię i wziął od niej jakąś ciężką walizę i tak się ucieszył – pewnie książki jego. Potem zajrzał do środka, to musiała być jakaś torba i... a pamiętam. To była skrzynia z desek, z przerwami, tato zajrzał, a tam w środku dwa koty, wtedy ręce mu opadły(śmiej). On się tak ucieszył i był pełen uznania, że książki, a ciocie przyjechały tylko z kotami.

**MW** – Każdy jest miłośnikiem czego innego.

**VT** – A jak przyjechali do Gdańska, tam na Politechniczną, to oni sami znaleźli mieszkanie, czy to było jakieś przydzielone?

**JS** – Sami znaleźli. Dowiedzieli się, że gdzieś tam są mieszkania i były akurat wolne, więc je zasiedlili. Wtedy się szło do tego urzędu i się załatwiała papiery. Ja nie wiem jak było potem, że oni na Pileckiego... może zaczęli szukać... może coś. Jak moja ciocia przyjechała we wrześniu, to już nie było mieszkań wolnych – wszystko zajęte niestety i koło Opery były te baraki. Jeden barak tam został, jak ja przejeżdżam, to sobie to wspominam. To było straszne, ciocia jak szła szukać mieszkania i starać się w tym urzędzie to „dzieci przywiązywała do stołu za nogę” – w barakach mieszkał różny „element”, było niebezpiecznie. W końcu dostała jakieś mieszkanie, ale było bardzo kiepskie i ciasne, całymi latami tam mieszkali.

**VT:** Czyli w zasadzie oni dobrowolnie wyjechali z Wilna? To była taty decyzja?

**JS** – Dlatego, że oni uznali, widząc co się dzieje... chociaż jak mówię – u nas rozmowy, w czasach mojego dzieciństwa, to nie było dnia, żeby się Wilna nie wspominało. Czekali i właściwie ciągle mieli życzenie, żeby Wilno było polskie... Moje ciocie tak czekały i siedziały do ostatniej chwili – ci którzy zostawali ciągle mieli nadzieję, że to będzie Polska.

**MW** – Że coś się odmieni. Pani rodzice wyjechali tak po prostu, wiedząc, że nie ma innego wyboru i zostawili te wszystkie rzeczy. Znaczą część zabrali? Dużo?

**JS** – 1800 kg, właściwie prawie wszystko, potem resztę rzeczy to ciocie przywoziły.

**VT** – Ja mam pytanie. Czy mama i tata opowiadali coś o tym w jakim stanie zastali to mieszkanie na Politechnicznej? Czy były jakieś meble po poprzednich właścicielach?

**JS** – Nie

**MW** – Nie było nic?

**JS** – Nie, nie opowiadali, a w ogóle tato miał te swoje rzeczy, więc musiało być akurat puste, tak samo na Pileckiego.

**MW** – A wiadomo po kim było to mieszkanie?



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW



**JS** – Nie, nie było już żadnego śladu – typu pamiątki

**MW** – Czy kiedy pani tata przyjechał, to nadal kochał Gdańsk i czuł, że to był dobry wybór i tak trzeba było zrobić?

**JS** – Tak

**MW** – Nie było zawahania?

**JS** – Nie, to było jego drugie miejsce i naprawdę kochał te zabytki tak samo, a za Wilnem i tak zawsze tęsknił.

**MW** – A czy rodzice odbywali jakieś podróże do Wilna, wracali do miejsc, gdzie mieszkali?

**JS** – Myśmy jeździli kilka razy, jak byłam mała i jeszcze póki ciocie były. Dwa, albo trzy razy tam byliśmy.

**MW** – I odnajdywała pani swoje domy?

**JS** – Za pierwszym razem miałam 5 lat, za drugim, może 8. Jak teraz pojechałam z moim teściem, to bez trudu tą ulicę... dom i okna, gdzie właśnie u moich cioc byłam. Na podwórko poleciałam, tam były takie panie, które po polsku mówiły i robiliśmy zdjęcia. Ja z nimi rozmawiałam, o tym jak się te losy potoczyły. Wszyscy w czasie wojny przyjaźnili, na dole mieszkały dwie siostry – żydówki, wyszły za dwóch braci, adoptowali taką dziewczynkę – Reginkę, z którą ja się przyjaźniłam. Potem był taki chłopiec i on się utopił. Pamiętam, że oni pisali do cioc, że on jak miał 18 lat to się utopił i okazało się, że jedna z tych pań jest właśnie ich kuzynką. Mówiła właśnie, że u nich był ślub, a w tym samym czasie u tych drugich był pogrzeb, czyli w jednej rodzinie

**VT** – A na jakiej ulicy mieszkały ciocie?

**JS** – Na Zwierzyńcu na ulicy...(śmiech)...mam we krwi tę ulicę, a w tym momencie nie przypomnę sobie.

**MW** – A jak pani rodzice tam przyjechali, to kto tam mieszkał?

**JS** – Nie. Moja mama najpierw sama pojechała i ja się też jej nie zapytałam jak to było. Ona przyjechała, zapisała się tam do szkoły – jakąś handlową szkołę kończyła – i ona znalazła to mieszkanie na Zwierzyńcu i dopiero sprowadził mamę z siostrami.

**VT** – A później, jak już po osiedleniu się w Gdańsku wróciliście na wycieczkę to...kto zajął mieszkanie po ciociach.

**JS** – Myśmy jeździli tylko dopóki ciocie mieszkały, potem nie wiemy.

**VT** – A teraz, jak pani tam była?

**JS** – Mogłam się tej pani zapytać, ale w sumie, po prostu...

**VT** – Nie czuła pani takiej potrzeby

**MW** – No tak, bo przecież pani tam nie mieszkała właściwie.

**JS** – Jakoś tak uznałam, że ważne jest, że zobaczyłam te okna, to wszystko i tak to jest...

**MW** – A jak długo trwała podróż pani taty i mamy do Olsztyna?

**JS** – Ja już naprawdę tego nie pamiętam...



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW